

– *Kaznodzieja, Hiob, Treny Jeremiasza i Pieśń nad pieśniami* – 1972). Przekładał również Ewangelie (*Pisma św. Jana Ewangelisty* – 1978, *Ewangelie według św. Marka* – 1980, *św. Łukasza* – 1982, *św. Mateusza* – 1986, *Dzieje apostołskie* – 1984).

Utwory pisarza tłumaczono na wiele języków: angielski, czeski, duński, esperanto, fiński, francuski, hebrajski, hiszpański, holenderski, islandzki, norweski, niemiecki, rosyjski, słoweński, szwedzki, włoski oraz dialekt luksemburski.

Po śmierci pisarza pojawiły się głosy, że szybko zostanie zapomniany²⁰. Sam twórca powiedział: „zapomnicie o mnie, minie rok, minie kilka lat, minie może dwa dziesiątki lat i nie będziecie o mnie już ani mówili, może tak samo nie będziecie o mnie myśleli”²¹.

W pewnym sensie były to trafne prognozy. O Brandstaetterze nie pisze się w opracowaniach dotyczących współczesnej literatury, nie omawia się jego twórczości w szkołach. Jest na pewno pisarzem niedocenionym. Jednak co jakiś czas jego sztuki trafiają na sceny. Szczególnym powodzeniem cieszy się opowiadanie *Ja jestem Żyd* z „*Wesela*”, a poznańskie radio Merkury nadało słuchowisko na podstawie *Jezusa z Nazarethu*. Oprócz tego pojawiają się w czasopiśmie literackich artykuły na temat pisarza i jego twórczości. Niewątpliwie największe zasługi przyznać trzeba działającemu od 2002 roku Stowarzyszeniu im. Romana Brandstaettera, które działa przy Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, o czym była już mowa.

2. Jezus z Nazarethu – dzieło życia

Biblia była księgą, która towarzyszyła Brandstaetterowi od najmłodszych lat:

Na Tobie uczyłem się żyć,
Na Tobie uczyłem się czytać,
Na Tobie uczyłem się pisać,
Na Tobie uczyłem się myśleć²².

²⁰ Zob. A. Kaczyński, *Rabbi Roman z Tarnowa w Galilei*, „Rzeczpospolita” 26 września 1997, nr 225 (4782).

²¹ *Świat Biblii Romana Brandstaettera*, red. J.K. Pytel, Szczecin 1999, s. 153.

²² R. Brandstaetter, *Biblio, ojczyzna moja*, [w:] idem, *Księga modlitw dawnych i nowych*, Poznań 1986, s. 19.

Była księgą, która miała największy wpływ na życie i twórczość pisarza. Autor *Kręgu biblijnego* wspomina:

Pismo Święte jest dla mnie nie tylko księgą wspomnień o moich przodkach, lecz również lekturą, której poszczególne fragmenty przywodzą mi na pamięć osobiste przeżycia z dawnych lat. Jak naciśnięcie określonego klawisza wydobywa ze strun fortepianu określony dźwięk, tak samo czytane przeze mnie fragmenty Pisma Świętego powołują w mojej świadomości do życia pewnych ludzi i zdarzenia, dzięki czemu staje się ono dla mnie swoistym zbiorem osobistych wspomnień, ukrytych pod mnie tylko znanym szyfrem biblijnych postaci²³.

Należy również wspomnieć o wydarzeniu, które miało ogromny wpływ na życie Brandstaettera. Podczas pobytu w Jerozolimie doszło do Spotkania²⁴ pisarza z Jezusem. Tak o tym pisze w *Kręgu biblijnym*:

Skończyłem pracę po północy. Zapaliłem papierosa [...] i przypomniałem sobie, że nie mam w domu nic do czytania. [...] zatrzymałem wzrok na leżącej obok jednego z biurków stercie starych tygodników. Wyciągnąłem na chybił trafił kilka numerów. Z jednego z nich wypadła na podłogę dużych rozmiarów wkładka. Podniosłem ją. To była reprodukcja rzeźby z XVII wieku Innocenza da Palermo z kościoła San Damiano w Asyżu, przedstawiająca ukrzyżowanego Chrystusa. [...] Spojrzałem na reprodukcję. Wyobrażała Chrystusa w chwili po Jego śmierci. Z półrozchylonych warg uszedł ostatni oddech. Kolczasta korona spoczywała na Jego głowie jak gniazdo uwite z cierni. Miał oczy zamknięte, ale widział. Głowa Jego wprawdzie opadła bezsilnie ku prawemu ramieniu, ale na twarzy malowało się skupione zaśłuchanie we wszystko, co się wokół działo. Ten martwy Chrystus żył.

Pomyślałem:

Bóg.

I włożywszy reprodukcję do teczki, wyszedłem²⁵.

Do tej chwili Jezus był dla Brandstaettera tylko prorokiem. Od teraz uwierzył on w Jego boską moc. Pisarz podczas tej nocy biblijnej odkrył w Chrystusie Mesjasza, a zarazem Boga. Spotkanie z Jezusem zmieniło jego życie:

Wprawdzie jeszcze kilkakrotnie ciemna strona wieczności rzucała głęboki cień na obszary mojego czasu i wprowadzała wiele zamętu i nieładu

²³ R. Brandstaetter, *Krąg biblijny*, s. 53.

²⁴ Wielką literę stosuję za Romanem Brandstaetterem.

²⁵ R. Brandstaetter, *Krąg biblijny*, s. 54-55.

w moje ówczesne dni, mimo to dzieje tej biblijnej nocy są dla mnie smugą najwspanialszego światła, jakie widziałem w moim życiu²⁶.

W mojej książce zajmuję się utworem, który nazywa się dziełem życia Romana Brandstaettera – *Jezusem z Nazarethu*. Bezpośrednią inspiracją do podjęcia biblijnego tematu stały się dla pisarza słowa Janiny Kolendo – ówczesnej redaktor naczelnej Instytutu Wydawniczego PAX. Propozycję napisania powieści o Jezusie autor usłyszał późną jesienią 1964 roku.

Pewnego dnia, w trakcie rozmowy, jeden z jego wydawców powiedział mu niespodziewanie: „Proszę Pana, dlaczego właściwie Pan nie napisze książki o Jezusie? Wydaje mi się, że jest Pan do tego wyjątkowo predestynowany. Właśnie Pan. Nie tylko dlatego, że przez wiele lat był Pan w Ziemi Świętej...”. Pisarz poprosił o kilka tygodni namysłu. A potem odpisał, że tak²⁷.

Brandstaetter często powtarzał, że polska egzegeza nie stoi na wysokim poziomie, dlatego też przy pisaniu powieści korzystał z biblijistyki zagranicznej. Wśród autorów, z których czerpał, są m.in. Swetoniusz, Tacyt, Eliade, Riccotti, Rops, Blinzner, Gaechter, Klauzner, Dibellus, Jeremias²⁸.

Zanim rozpoczął pisanie powieści, bardzo starannie przygotowywał się do tego zadania. W siedemnastu teczkach zebrał kserokopie, wycinki z czasopism i książek oraz notatki odręczne, które uznał za przydatne w pracy nad powieścią.

Autor *Jezusa z Nazarethu* wskazał na konkretną przyczynę i zarazem cel, dla którego stworzył tetralogię: „napisałem [ją] po to, ażeby była wstępem do czytania Pisma Św. Jeżeli będzie wstępem do czytania Pisma Św. – będzie to zwycięstwo mojej książki”²⁹. By ten cel osiągnąć, musiał się zmierzyć z wieloma wyzwaniami, gdyż – jak sam przyznawał – praca nad tym utworem była bardzo ciężka:

Właściwie to było dziewięć lat nieustannego zmagania się z trudnościami, z kłopotami. Powiedzmy sobie szczerze: z nieumiejętnością kształtowania wizji Chrystusa. Miałem takie chwile przed dziewięciu laty, gdy siadałem do

²⁶ Ibidem, s. 57.

²⁷ M. Czajkowski, *O wierze we Wrocławiu*, „Znak” 1968, nr 3, s. 373.

²⁸ Zob. A. Seul, *Biblia w powieści...*, s. 82.

²⁹ M. Czajkowski, *O wierze we Wrocławiu*, s. 375.

pisania tej książki, że byłem skłonny, proszę mi wierzyć – mówię to szczerze – przerwać pisanie, rzucić je³⁰.

Najwięcej czasu zajęło mu pisanie czwartego tomu. Pisarz przywiązywał wagę do każdego słowa, nad jednym zdaniem spędzał nieraz całe dni i noce, bo jak mówi:

ilekroć przystępowałem do opisywania faz Chrystusowych, to znaczy w chwili, kiedy Chrystus wstępował u mnie na scenę, na widownię – wtedy w pełnym tego słowa znaczeniu odczuwałem moją znikomość pisarską: niemożność wyrażenia tego, co chcę powiedzieć. Pocieszałem się jednak myślą, że właściwie w ludzkim języku nie istnieją te słowa, ani nie ma tych pojęć w naszej świadomości, które by zdołały oddać to, czym był Chrystus. Po prostu brak mi było słów na określenie pewnych zjawisk i pewnych procesów dziejących się w jego życiu³¹.

I dodaje: „Na przestrzeni czterech tomów nie włożyłem ani razu w usta Chrystusa moich własnych słów – co nie było rzeczą łatwą z punktu widzenia techniki pisarskiej – gdyż uważam takie metody [...] za rzecz po prostu nietaktowną”³².

Michał Czajkowski wskazał na zasady, jakimi kierował się Brandstaetter przy pisaniu powieści: 1) wprowadził autentyczne imiona; 2) sięgnął do rytuału izraelskiego; 3) zamiast do wyobraźni i zmyśleń, uciekł się do Ewangelii; 4) za pomocą Starego Testamentu komentuje Nowy Testament³³.

Początkowo krytycy i literaturoznawcy albo w ogóle nie dostrzegli dzieła, albo też nie potrafili docenić jego walorów oraz bogatych odniesień. Współcześnie podkreśla się oryginalność kreacji postaci

³⁰ R. Brandstaetter, *Jak pisałem „Jezusa z Nazarethu”*, „Tygodnik Powszechny” 1973, nr 51/52, s. 6-7.

³¹ Ibidem.

³² Loc. cit. W innym wywiadzie Brandstaetter przyznał: „To zatem książka bardzo osobista, ale uważałbym za nietakt, gdyby jej Bohater przemawiał moimi słowami. I oto zasada naczelna [...] Jezus w oratio recta mówi zawsze własnymi słowami, a w oratio obliqua – językiem Starego Testamentu, językiem nasyconym motywami ksiąg, które Chrystus nieustannie cytował. Staram się o ogromną precyzję w tym względzie [...]” (*Teatr szkołą obyczajów, pisarstwo działaniem etycznym. Rozmowa z Romanem Brandstaetterem*, rozmawiał J. Szczypka, „Kierunki” 1970, nr 51/52, s. 3).

³³ M. Czajkowski, *O wierze we Wrocławiu*, s. 365.

Chrystusa historycznego³⁴. Zgadza się to z intencjami pisarza, który zaznaczył w jednym z wywiadów:

Proszę państwa, w mojej opowieści o Jezusie z Nazarethu chciałem zawrzeć moją wiarę w historycznego Chrystusa. Ja bym w samego Chrystusa wiary, gdyby on nie był dla mnie równocześnie Chrystusem historycznym, nigdy nie uwierzył. Dla mnie istnieje historyczny Chrystus, Postać Boga-Człowieka, Postać ściśle określona ramami historycznymi i dlatego w Niego wierzę. I w żadnego Chrystusa wiary, gdyby nie miał On za sobą tej całej konstrukcji historycznej, nigdy bym nie uwierzył³⁵.

Brandstaetter był przekonany, że aby móc pisać o Jezusie, należy uwierzyć w Jego realną historyczność i wyobrazić Go sobie jako postać, a nie tylko abstrakcyjnie pojmować Jego obecność³⁶. Takie podejście do postaci Jezusa i wiara w Jego realną historyczność zakładały przyjęcie jakiegoś wyobrażenia tej realności. Dlatego też Brandstaetter stworzył wyjątkowe dzieło, w którym kreuje świat powieściowy i opisuje go w taki sposób, by również czytelnik mógł sobie ów świat wyobrazić. Było to niezwykle ryzykowne zadanie. Autor *Kręgu biblijnego* przyjął w powieści metodę rekonstrukcji, która zakładała odtworzenie poszczególnych etapów życia Jezusa zgodnie z zasadą prawdopodobieństwa. Opisał świat Jezusa tak, jakby był on możliwy w konkretnych realiach świata izraelskiego:

Im dłużej rozmyślałem o tej metodzie, tym mocniej utrwalało się we mnie przekonanie, że moje dociekania, chociaż są zbudowane na prawdopodobieństwie, są trafne, albowiem ich punktem wyjścia są prawa rządzące życiem człowieka w ściśle określonym środowisku, które posiada swój własny kodeks praw, zwyczajów i obyczajów³⁷.

³⁴ Zob. J. Susuł, *Książka Romana Brandstaettera o Jezusie Chrystusie*, „Tygodnik Powszechny” 1968, nr 31, s. 5.

³⁵ R. Brandstaetter, *Jak pisałem „Jezusa z Nazarethu”*, s. 6-7.

³⁶ Takie podejście przejął Brandstaetter od kardynała Johna Henry’ego Newmana, który twierdził, że „dopóki nie rozmyślamy [...] o Zbawicielu, Bogu-Człowieku, jako rzeczywiście istniejącym bycie, zewnętrznym dla naszych umysłów, w Jego całkowitej i zupełnej osobowości, jak my sami jesteśmy w oczach bliźnich [...], używamy słów bezużytecznych. Nie uświadamiamy sobie, że przedmiot wiary nie jest samym tylko imieniem, do którego można przyczepiać tytuły i atrybuty bez związku i znaczenia. Cyt. za A. Mazan-Mazurkiewicz, *Inspiracje biblijne w utworach Romana Brandstaettera*, Łódź 2003, s. 50.

³⁷ R. Brandstaetter, *Jak pisałem „Jezusa z Nazarethu”*, s. 147.